Nr. 263. We Lwowie, poniedziałek dnia 8 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Koło polskie.

Na sobotniem posiedzeniu Koła p. Szajer przedłożył petycję rady powiatowej kolbuszowskiej o upaństwowienie kolei północnej od stycznia 1904 r., oraz szereg petycyj o obniżenie cen soli.

Prezes Koła p. Jaworski zwraca uwagę, że w komisji ugodowej uchwalono już wezwanie do rządu o obniżenie cen soli.

Na wniosek posła Greka zmieniono porządek dzienny w ten sposób, że przedewszystkiem przystąpiono do dyskusji o postulatach kraju. Co do dyskuji uchwalono ścisłą poufność.

Referował postulaty pos. Głąbiński. Następnie przystąpiono do dyskusji o artykule IX. ugody. Co do tej dyskusji uchwalono także poufność.

Z powodu ciągłego publikowania treści pufnych narad w prasie niemieckiej i lwowskiem *Słowie Polskiem*, panuje w komisji parlamentarnej wielkie rozdrażnienie. Członkowie mają nadzieję, że przynajmniej teraz, kiedy cel taktyki wymaga poufności, tajność obrad zostanie zachowana.

Sytuacja.

Przed kilku dniami donieśliśmy, iż *Slavische Correspondenz* energicznie zaprotestowała przeciw doniesieniu *Pester Lloyda* i pism wiedeńskich, jakoby dr. Koerber prowadził z Czechami rokowania w sprawie uwolnienia od obstrukcji prowizorjum budżetowego. W istocie zaprzeczenie *Slav. Corr.* polega na prawdzie, gdyż dr. Koerber nie prowadzi rokowań z Czechami. Rokowania jednak takie mają się toczyć, a prowadzić ma je dr. Rezek. Według *Grazer Tagespost* żądają Czesi w zamian za przepuszczenie prowizorjum budżetowego, aby Badeniowskie rozporządzenia językowe — co do wewnętrznego języka urzędowego w sądownictwie, na razie milcząco były tolerowane, dalej zaś, by wydano rozporządzenie, wzywające rząd, by w budżecie znalazł miejsce na kreowanie niemieckiego i czeskiego uniwersytetu na Morawach bez podania miejsca, gdzie uniwersytet ma być kreowany.

Politik donosi, że opozya w komisyi ugodowej przeciw artykułowi 9 związku handlowo celnego stoi w bezpośrednim związku z akcyą upaństwowienia kolei. Kilku członków komisyi żąda stanowczego oświadczenia ze strony rządu: 1) postanowienia, że artykuł 9, odnoszący się do kolei państwowych, będzie się odnosił także do kolei, które zostaną upaństwowione; 2) że taryfy na tych kolejach w ciągu przyszłych dziesięciu lat nie zostaną podwyższone. Żądania te stawia zwłaszcza niemieckie stronnictwo ludowe jako warunek zgodzenia się na akcyę upaństwowienia. Rząd natomiast, zwłaszcza co do drugiego punktu, zachowuje się odmownie. Wobec tego przyjęcie artykułu 9 ma być wątpliwem i rząd w tej sprawie rozpoczął rokowania ze stronnictwami.

Niepokoje na Bałkanie.

Dzienniki serbskie donoszą, iż były minister Naczowicz imieniem rządu bułgarskiego żąda od Turcji, w zamian za współudział Bułgarji, wypełnienia następujących warunków: 1. Uwolnienie i ułaskawienie wszystkich aresztowanych Bułgarów w Macedonji. 2. Przeprowadzenie żądań austrjacko-rosyjskich co do reform w Macedonji. 3. Dopuszczenie dwóch bułgarskich delegatów do komisji reformowej, przyczem jednym z nich ma być były minister Radew. 3. Zaprowadzenie autonomji gminnej dla wszystkich bułgarskich gmin w Macedonji. Ostatnie dwa warunki Porta z góry odrzuca.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sofja. Bułgarski agent w Wiedniu, Pomianow, został telegraficznie odwołany.

Stambuł. Porta zawiadomiła pisemnie ambasadorów Austro-Węgier i Rosji, że z uwięzionych z okazji zamachu w Salonikach, Bułgarów — 406 wypuszczono na wolność, 270 odesłano szupasem do ojczyzny, dwudziestu zaś pozostawiono w więzieniu i ci staną przed sądem. Ponadto 60 więźniów jest jeszcze w śledztwie.

Stambuł. Dwa włoskie okręty wojenne odjechały wczoraj z Salonik.

Sprawiedliwy ukaz carski.

(Telegram „Dziennika Polskiego.“).

Petersburg. Minister oświaty ogłosił ukaz carski, na mocy którego z początkiem nowego roku szkolnego nauka religji rz. kat. we wszystkich szkołach średnich w Królestwie Polskiem ma być udzielaną w języku polskim. Od r. 1880 w 6 szkołach średnich w Królestwie nauka rel. rz. kat. udzielaną była w języku rosyjskim.

Straszna katastrofa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Marsylja. Parowiec „Insulier“ zderzył się z parowcem „Libau“ na wysości wyspy Mair. „Libau“ zatonął.

Paryż. Według nadesłanych tu wiadomości przy zderzeniu się parowca „Insulier“ z parowcem „Libau“, zginęło wiele osób. Wydobyto dotychczas 29 trupów.

Zderzenie nastąpiło o godz. 12 min. 30 w południe. Na pomoc pospieszył parowiec „Blechamp“, oraz łódź austrjackiego parowca „Rakoczy“. „Libau“ poszedł pod wodę po 17 minutach. „Blechamp“ wyratował 30 osób i wydobył 8 trupów: 5 kobiet, 2 mężczyzn i 1 dziecko. „Rakoczy“ zaś wydobył 21 trupów. Na pokładzie parowca „Libau“ znajdowało się około 200 podróżnych; połowa ich zginęła. Ponieważ biura tego Tow. okrętowego, do którego „Libau“ należał, były wczoraj zamknięte, przeto nie można było wydostać listy oficjalnej podróżnych. Parowce „Rakoczy“ i „Blechamp“ przyjęły na swój pokład około 40 podróżnych, parowiec „Balkan“ 40 podróżnych i 70 marynarzy.

Gdy pierwsza łódź ratunkowa zbliżyła się do statku „Libau“ na odległość 10 metrów, przechyliły się nagle maszty i wpadły do wody, a następnie cały statek poszedł na dno. „Rakoczy“ udał się następnie w dalszą podróż do Genuy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawy aptekarskie.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo ludowe urgowało rząd o przyspieszenie wniesienia do izby ustawy aptekarskiej, wskazując na to, iż przewlekanie tej sprawy bardzo ujemnie odbija się na stosunkach aptekarskich. Rząd przyrzekł przyspieszyć swe prace.

„Kwota“.

Budapeszt. Węgierska deputacja kwotowa odbyła w sobotę posiedzenie, na którem odczytano *nuntium* austrjackiej deputacji i następnie na wniosek referenta, za zgodą Szella, uchwalono odpowiedzieć, że węgierska deputacja na stosunek 34·4:65.6 może się zgodzić tylko na dłuższy czas, by zapewnić ustalenie tej sprawy w drodze parlamentarnej na kilka lat, w przeciwnym zaś razie musi obstawać przy stosunku, jaki odpowiada Węgrom t. j. 33·9:66·1.

Następne posiedzenie deputacji węgierskiej odbędzie się po *renuntium* ze strony austrjackiej deputacji.

Austrjacki kongres medyczny.

Wiedeń. Wczoraj przy udziale profesorów uniwersytetu, lekarzy i studentów, delegatów uniwersytetów austrjackich, odbył się tu pierwszy austrjacki kongres medyczny celem utworzenia stałej organizacji medycznej w Austrji. Do komisji kongresowej jako delegaci uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie weszli słuchacze medycyny pp. Tadeusz Michejda i Jan Brzeski, jako delegat uniwersytetu lwowskiego p. Stroka.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na sobotniem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego nie było ani obrad nad sprawozdaniem o stanie *ex lex*, ani zwykłych dyskusyj petycyjnych, lecz całe posiedzenie poświęcone było obradom nad interpelacjami, które w końcu przydzielono do zakomunikowania interesowanym ministrom.

Poseł Rakosi, uzasadniając swą interpelację w sprawie dawania cyklu wagnerowskich oper w języku niemieckim użalał się, że przyciąga się obecnie do Węgier drogo opłacane zagraniczne siły śpiewackie, że opera zaniedbuje węgierskie przedstawienia, że na budapeszteńskiej scenie śpiewają w czterech językach.

Rumun w sejmie węgierskim.

Budapeszt. W okręgu Dobra został wybrany posłem do sejmu węgierskiego Rumun, dr. Aureli Vlad, adwokat. Będzie to pierwszy Rumun, który zasiędzie w sejmie węgierskim.

Sprawy cukrowe.

Bruksela. W sobotę przedpołudniem odbyło się posiedzenie komisji cukrowej, poświęcone wyłącznie badaniu austro-węgierskiego kontyngentu cukru. Sprawa ta stanowi główny punkt, co do którego komisja ma wydać swą decyzję.

Zbadanie niemieckiej ustawy cukrowej nastąpi na posiedzeniu poniedziałkowem.

Bruksela. Na onegdajszem posiedzeniu komisji cukrowej delegat francuski de Latour

występował przeciw austrjackiej ustawie kontyngentowej, która, jak twierdził, sprzeciwia się konwencji cukrowej. Odpowiadali mu delegaci austrjacki i węgierski. W dyskusji, która rozwinęła się nad tą sprawą, brali udział delegaci Holandji, Francji i Belgji, na co znów odpowiadali im delegaci Austrji i Węgier.

Podróż króla włoskiego.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi, iż król włoski Wiktor Emanuel odwiedzi Loubeta dnia 16 czerwca, króla Edwarda zaś dnia 16 listopada.

Zdrowie Ojca św.

Rzym. Lekarz przyboczny papieża, dr. Lapponi, zaprzeczył pogłosce, jakoby papież był cierpiący i dodał, że od dwóch dni nie potrzebował odwiedzać Ojca św., który w sobotę przyjął patrjarchę jerozolimskiego i biskupa z Noto.

Zjazd byłych uczniów „Szkoły głównej".

Warszawa. Odbył się tutaj zjazd byłych uczniów „Szkoły głównej". Z tysiąca żyjących, przybyła większa część. Zjazd rozpoczął się o godz. 10 rano nabożeństwem, odprawionem w katedrze św. Jana. Do mszy św. służyli dwaj najstarsi wiekiem uczestnicy zjazdu.

Po mszy św. przemówił do zebranych ks. kan. Zygmunt Chełmicki. O godz. 12-tej w południe odbyło się w resursie obywatelskiej wspólne śniadanie, w którem wzięło udział 625 osób. Wieczorem odbył się wielki bankiet w sali Filharmonji.

Epilog zaburzeń w Częstochowie.

Warszawa. (Tel. prыw.) W sobotę zakończył się tu w drugiej instancji proces o zaburzenia antiżydowskie w Częstochowie. 15 obwinionym zniżono karę, 4-rech zasądzonych w I instancji uwolniono, co do reszty 32, zatwierdzono w całej pełni wyrok wydany przez sąd obwodowy w Piotrkowie.

O chorągiew pruską.

Lublana. Z okazji odbywającej się tu wczoraj uroczystości niemieckiego „Turnvereinu" przyszło do demonstracyj przeciwko dwom pruskim chorągwiom, wywieszonym na niemieckiem kasynie. Burmistrz dr. Hribar kazał usunąć te chorągwie, poczem zapanował spokój.

Wyrok śmierci.

Osiek. Po trzydniowej rozprawie zapadł w sobotę wyrok w sprawie karnej przeciw grajzlernikowi Koście Messingerowi z Sikirewic w Sławonii, oskarżonemu o uduszenie podczas snu swej żony, z którą od dawna żył w niezgodzie. Skazano go na karę śmierci przez powieszenie. Kochankę jego Jankę Benakowiczównę aresztowano podczas rozprawy za zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywego świadectwa.

Wiedeń. Prezydent gabinetu dr. Koerber był w sobotę u cesarza na prywatnem posłuchaniu, które trwało przeszło godzinę.

Rzym. (Tel. pryw.) Konsystorz papieski będzie prawdopodobnie odroczony.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 8 czerwca.

Teatr miejski: „Słodka dziewczyna", operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W sali tow. „Jedność" (Rynek l. 9 — II p.): Walne zgromadzenie Stow. katolicko-narodowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wiec ogólno akademicki polski.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Poniedziałek (8): Medarda b. — Wyszosława. — (26): Poned. Sosz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 50.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 11°R. Deszcz.

Wiadomości osobiste. Pani Helena Modrzejewska, wraz z mężem swoim, p. Chłapowskim, opuściła 4 bm. Europę, udając się do Ameryki. Do Europy zamierza powrócić na stałe za dwa lata.

Przed kilku dniami przeszedł na emeryturę, p. Andrzej Lunda, Lwowianin, radca dworu, starszy inspektor pocztowy w ministerstwie handlu. Był to jedyny Polak w tem ministerstwie na wyższem stanowisku.

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starostami: starszego komisarza starostwa Aleksandra Stacha, sekretarzy namiestnictwa: Antoniego Mrawincsicsa i Stanisława Bodnara i ministerjalnego wicesekretarza dra Zygmunta hr. Lasockiego; — dalej zamianował sekretarzami namiestnictwa, komisarzy starostwa: Zdzisława Wawrauscha i Michała Rawskiego; a starszymi komisarzami starostwa: komisarzy Adama Leszczyńskiego, Adama Mitschkę, Konstantego des Loges i Adolfa Stransky'ego.

Z armji. Będący na urlopie podpułkownik 58 pp. Tadeusz z Wiatrowic Wiktor uznany został przy ponownem zbadaniu go przez wojskową komisję lekarską za zdolnego do służby i przeznaczony do służby w 57 pp. Kapelanem wojskowym 2 klasy mianowany ks. Karol Bogucki, z rz. kat. archidjecezji lwowskiej.

Szpital izraelicki fundacji Maurycego Lazarusa. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w obecności samego fundatora, uroczyste otwarcie nowowybudowanego szpitala izraelickiego fundacji Maurycego Lazarusa. Na uroczystość przybyli: zastępca maszałka krajowego dr. Pilat z członkami Wydziału krajowego pp. Romanowiczem, drem Wereszczyńskim i Onyszkiewiczem, wiceprezydent sądu krajowego wyższego dr. Dylewski, prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydent p. Michalski, grono radnych, radca dworu Mauthner, komendant placu gen. Pomiankowski, starosta Franz, protomedyk dr. Merunowicz, prof. radcy dworu dr. Rydygier i Kadyi, dyrektor szpitala powszechnego dr. Starzewski, liczne grono lekarzy lwowskich, reprezentacja gminy wyznaniowej izraelickiej i zarząd szpitala izraelickiego, oraz bardzo wiele innych osób.

Uroczystość cała odbyła się w westybulu. Po odprawieniu modłów przez rabina dra Caro, w czasie których śpiewał chór synagogi postępowej, a kilka utworów odegrała orkiestra wychowanków izraelickiego zakładu sierot, przemawiali poseł dr. Byk imieniem gminy wyznaniowej, prezydent dr. Małachowski imieniem reprezentacji miasta Lwowa i dr. Pisek imieniem lekarzy.

Po skromnem śniadaniu, zwiedzali uczestnicy uroczystości budynek szpitalny, którego opis szczegółowy podaliśmy przed kilku miesiącami.

Dyrektorem nowego szpitala jest dr. Mehrer; prymarjuszem na oddziele chorób wewnętrznych żeńskim dr. Ehrlich, chorób wewnętrznych męskim dr. Pisek, a na oddziele chirurgicznym dr. Ruff. Oprócz tego zatrudnionych jest w szpitalu 4 sekundarjuszy.

Poświęcenie i otwarcie letniego teatru ludowego. Wczoraj w południe odbyło się w mieście naszem uroczyste poświęcenie i otwarcie letniego teatru ludowego w obecności delegatów rady miejskiej pp. Bienieckiego i Chołodeckiego, reprezentantów prasy, delegacji artystów teatru miejskiego, personalu ludowego, teatru, deputacji ochotniczej straży ogniowej i licznie zgromadzonej publiczności. Po odprawieniu modłów i poświęceniu sceny, przemówił Bernardyn O. Norbert Golichowski, wyrażając życzenie, by w teatrze ludowym znaleźć było można godziwą wśród szarzyzny życia rozrywkę i by stał się on prawdziwą szkołą cnót obywatelskich i moralności. Z kolei przemówił w imieniu prezydjum i artystów teatru ludowego znany literat, prezes teatru ludowego p. Bolesławicz, poczem chór akademicki odśpiewał kilka pieśni nagrodzonych hucznymi oklaskami.

Sw. Medard. Niemiłą niespodziankę zrobił nam św. Medard, którego święto Kościół dziś obchodzi. Oto zawitał do nas z deszczem, co według dawnego przysłowia, opartego na długowiecznych doświadczeniach ludu, oznacza, iż przez dni 40 z rzędu deszcz nas co dzień będzie nawiedzał. „Od św. Medarda, czterdzieści dni szarga" — mówi przysłowie. Poranek dzisiejszy jest więc bardzo niemiłą zapowiedzią dla letników i w ogóle dla lata naszego. Czterdzieści dni deszczu, po czterdziestu dniach, które już przebyliśmy, to chyba — za dużo.

Honorowe obywatelstwo nadały namiestnikowi hr. Leonowi Pinińskiemu rady miejskie w Nowym Targu i Zbarażu, w uznaniu zasług jego położonych około dobra kraju i około rozwoju tych dwóch miast.

Wynalazca maszyny do szycia. Jak wielu innych wynalazców, istotny wynalazca maszyny do szycia, majster krawiecki, Józef Madersperger, rodem z Kufsteinu w Tyrolu, zmarł w nędzy i zapomnieniu. Madersperger, pracujący wówczas w Wiedniu, już w r. 1814 zbudował zdatną do użytku maszynę do szycia, którą następnie w przeciągu 25 lat ulepszał. Podziwiano ten wynalazek, a nawet stowarzyszenie rzemieślnicze Austrji niższej, uczciło wynalazcę, nikt jednak nie pomógł mu materjalnie do rozpowszechnienia i udoskonalenia wynalazku, tak, że Madersperger zmarł w przytułku dla ubogich w Wiedniu. Dziś austrjaccy fabrykanci maszyn do szycia, przypomnieli sobie wynalazcę i stawiają mu w Kufsteinie pomnik, dłuta Teodora Khuena. Krawcy z Innsbrucka i Kufsteinu, idąc za tym przykładem, mają wmurować tablicę pamiątkową w ścianie domu, w którym urodził się Madersperger, rada zaś miejska Kufsteinu postanowiła nazwiskiem jego ochrzcić jedną z ulic miasta. Odsłonięcie pomnika odbędzie się w dniu 7 czerwca.

Kosztowne pocałunki. Znaną jest surowość trybunałów amerykańskich wobec ludzi, którzy nie dotrzymują obietnicy małżeństwa. Przestępcy tacy skazywani są zwykle na poważne kary pieniężne. Niedawno odbył się proces takiej natury w Ballston-Spa. Farmer z Galway, James Tittemore, skazany został na 15.000 franków kary za niedotrzymanie obietnicy ślubu z panną Frames Petit. Poszkodowana oznajmiła, że obietnica owa trwała od lat 14 i że przez ten czas James Tittemore pocałował ją 1236 razy. Tittemore nie zaprzeczył pocałunków, ale nie mógł określić dokładnie ich liczby, nie prowadził bowiem tak, jak jego była narzeczona, odnośnych rachunków. W ten sposób zapłacił Tittemore za każdy pocałunek około 12 funtów 50 centimów. Taryfa ta wydała mu się nieco za wysoką, wniósł więc apelację.

Wyścigi. Wiedeń (Tel.) We wczorajszym wyścigu Derby pierwszy przybył koń Blaskovitza „Berevoelgy", drugi „Csipesz" koń Mrawiksa, trzeci „Elstenor". koń br. Springera.

Paryż (Tel.) W wyścigu o „Grand prix" pierwszy przybył koń „Quo vadis".

Pojedynek. Paryż (Tel.) W sobotę przed południem odbył się pojedynek na szable pomiędzy deputowanym Berteaux i dep. Guyot-Villeneuve. W siódmem starciu otrzymał Villeneuve ranę w prawe przedramię.

Męczennik nauki. Berlin. (Tel.). Dr. Milan Sachs rodem z Zagrzebia, jeden z najlepszych bakterjologów młodszej szkoły w Berlinie, zatruł się przy badaniach bakterjami dżumy i nagle umarł. Był on uczniem prof. Weichselbauma w Wiedniu i przed kilku miesiącami zamianowany został prosektorem w Czerniowcach. Przed objęciem tej posady kształcił się jeszcze w Berlinie. Liczył lat 27.

Berlin. (Tel.). Odbyła się tu kilkogodzinna konferencja prezydentów policji z Berlina i Charlottenburga, oraz kilku profesorów uniwersytetu w sprawie wydania zarządzeń przeciw rozszerzaniu się dżumy. Urzędownie stwierdzono, że wskutek zarządzonych środków rozszerzenie wydaje się być wykluczonem.

Berlin. (Tel.). *Local Anzeiger* donosi, iż przy sekcji dra Sachsa stwierdzono jako powód śmierci dżumę płucną. O zarządzonych środkach ostrożności donosi *Local Anzeiger*, iż rodzinę zmarłego i osoby, z któremi się stykał, umieszczono w baraku izolowanym, a tak im, jak lekarzom i dozorcom celem ochrony zaszczepiono surowicę przeciwdżumową. Według niestwierdzonej dotąd wiadomości *Local Anzeigera* minister oświaty ma zamiar zakazać zupełnie robienia jakichkolwiek doświadczeń z zarazkiem dżumy.

Maeterlinck.

Dziwny człowiek.

Wielki pisarz bez najmniejszej cechy literata.

Nie odczuwa ani przyjemności sławy, ani wartości osobistej, ani dumy — nic, jednem słowem z tego wszystkiego, co tak drogiem jest twórcom.

Żyje w odosobnieniu zupełnem, oderwany od świata.

Jeśli kto przejął się pięknością utworów jego, niech nie spieszy dziękować mu, napotka bowiem wzrok znudzony, ochładzający wszelkie uniesienia.

Podczas jednego z przedstawień „Monny Vanny“ w Paryżu, ktoś wzruszony do głębi pięknościami tego dzieła, wybiega podczas antraktu na korytarz, szuka Maeterlincka, znajduje go, rzuca się ku niemu, chwyta go za ręce, ściska, wreszcie, bełkoce wyrazy zachwytu. W tej chwili jednak przerywa mu pisarz słowami tak pełnemi zakłopotania, że słuchacz zdumiony milknie. Czy to skromność, czy też pogarda? Nie. Raczej obojętność zupełna.

Wchodzimy do jego mieszkania. Gospodarz przyjmuje nas serdecznie. Na twarzy jego rozlany jest wyraz cichej melancholji. Mówi mało, mówi bez zapału. Mówi o pogodzie, deszczu lub zimnie, mówi o rzeczach błahych. Nic w tej rozmowie nie ma takiego, coby zwiastowało nam umysł wyjątkowy. Spodziewaliśmy się ujrzeć wielkiego pisarza, widzimy tylko zwykłego śmiertelnika.

Zimę spędza w Paryżu, nikt go jednak tam nie widzi. Na lato ucieka. Obrał sobie wioskę wśród równin, daleko od morza. Gruchet — nazwa tej wioski — to pół setki chałup z ziemi wysuszonej, opatrzonych w otwory oszklone, pokrytych słomą rudawą. Maeterlinck lubi tę skromną wioszczynę. Zamieszkuje w niej dom wysoki, ocieniony bzami i jesionami lśniącymi. To jego zamek. Wszystko w tym domu — i ściany wapnem bielone i stoły i stołki i krzesła malowane — otacza jakiś urok dziwny. Tam to Maeterlinck spędza porę roku gorącą, wśród książek, ulów szumiących, ogródka pełnego nasturcyj, goździków i róż, sadu, gdzie trawa ściele się kobiercem gęstym u stóp jabłoni kwitnących.

Dokoła cisza, cisza głęboka.

Bo cisza i zagłębianie się w studjach, to — obok miłości gorącej a ukrytej — życie Maeterlincka.

Manja jubileuszowa.

Grasująca obecnie, niemal epidemicznie, manja wyprawiania bankietów jubileuszowych osobom, które nic zgoła dla społeczeństwa nie zrobiły, albo wcale nie tyle, by być aż przedmiotem szczególnej owacji, natchnęła dowcipnego fejletonistę *Wieku* warszawskiego *(fr.)* do napisania satyry p. t. „Manja jubileuszowa“.

Głębokie wrażenie wywarła mowa, wygłoszona na obchodzonym wczoraj z niezmierną ostentacją jubileuszu b. wagowego, p. Teodozego Hopsztyckiego.

Jego rodzony szwagier ujął kielich w ręku, popatrzył na płyn pod światło, a potem przemówił:

„Szanowni panowie!

Zebraliśmy się tu społem w celu oddania czci człowiekowi, którego zasługi społeczne są olbrzymie.

Będą one jeszcze większe, gdy pomyślimy, jak znaczna liczba osób złej woli, w ostatnich czasach, o północy bezksiężycowej, ukrywała się w odległych zaułkach i uzbrojona w pałki, obdzierała, a nawet kaleczyła spóźnionych przechodniów.

Tymczasem, szanowny nasz jubilat, nigdy nie splamił sumienia podobnym uczynkiem, a przynajmniej nie znajdzie się nikt, kto z ręką na sercu mógłby zeznać, iż przyłapał go na gorącym uczynku. Powiem więcej, szanowny jubilat nasz zawsze odznaczał się rzadką w dzisiejszych czasach bezinteresownością.

Któż nie pamięta faktu, wyciskającego dzisiaj jeszcze łzy z oczu aż na policzki i podbródek?

Czcigodny Teodozy znalazł na peronie pugilares nabity pieniędzmi i ukrył go w zanadrze, ponieważ zawsze miał poczucie potrzeby chronienia cudzej własności. Traf zrządził, iż stało się to wobec zawiadowcy, jego pomocnika, oraz dziesięciu innych pomocników stacyjnych.

— Oddaj pugilares! — zawołał naczelnik stacji, nie wypuszczając jego ręki.

Czcigodny jubilat wzdragał się tylko przez krótką chwilę i rozkaz zwierzchnika wykonał z gotowością niepraktykowaną.

Po za tem, winienem podnieść na tem miejscu jego niesłychane poczucie obowiązku. Zajmując stanowisko wagowego, trudnił się ważeniem przesyłek i nie odmawiał pomocy nawet w razie, gdy bagaż należał do biedaka!

(Ogólne ocieranie oczu. Głos z kąta sali: „Takich ludzi, panie dobrodzieju, potrzeba nam jak najwięcej!“)

Odznaczał się zawsze sercem gołębiem; w jego duszy nigdy nie zagościła zawiść. Inni kończyli akademie inżynierskie, a potem zostawali dyrektorami kolei. Sądzę, że nie ma w zgromadzeniu naszem nikogo, kto ośmieliłby się zarzucić jubilatowi dążenia do zajęcia stanowiska dyrektora kolei! Nie pozwalała mu na to wrodzona skromność, będąca darem wybitnych umysłów.

Zamiłowany w ciszy i samotności, odsunął się od żony i pięciorga dziatwy. Te ostatnie pomarły z głodu, co również jest jego wyłączną zasługą. Wydarł te istoty nielitościwej statystyce proletarjatu! Ujarzmił hydrę, która dybie na wykazanie, iż z dziatwy zagłodzonej nie mogą wyrastać zdrowi i pożyteczni członkowie społeczeństwa.

Wszystko to skłania mnie do zawołania: żyj nam drogi jubilacie i... (mowca rozczulony traci panowanie nad sobą) i niech was wszystkich, razem z nim, djabli porwą! Wiwat!“.

Największa organizacja przemysłowa.

Największą organizacją przemysłową na kuli ziemskiej jest Standard Oil Trust, o której, z pracy Roberta Donalda, ogłoszonej w jednem z pism angielskich, wyjmujemy następujące zajmujące szczegóły:

Żaden rząd nie ma tak doskonałego mechanizmu organizacyjnego jak Standard Oil Trust. Ma on własnych ambasadorów, konsulów i nawet tajnych agentów we wszystkich krajach. Na usługach jego stoją rzeczoznawcy, pobierający płace książęce, gotowi każdej chwili pospieszyć do najbardziej odległych zakątków ziemi. Dla przeprowadzenia trudnych rokowań z obcymi rządami posiada mężów takich, jak Robert P. Porter, który działał dla trustu w Rumunji i innych krajach, a najdzielniejsi organizatorowie amerykańscy stoją na jego usługach. Trust ten wzrósł tak olbrzymio z powodu interesów jego z kolejami amerykańskiemi. Posiadłości zawierające źródła naftowe i rafinerje nafty stanowią największą, a raczej najważniejszą część przedsiębiorstwa. Powodzenie zaś przedsiębiorstwa polega głównie na systemie rozsyłania jego produktów. Opanowało ono wszystkie amerykańskie środki transportowe. Koleje żelazne stoją do dyspozycji trustu; posiada on własne wagony i własną flotę parową, które ropę rozwożą po całym świecie. Trust posiada magazyny, doki, warstaty dla budowy statków i składnice we wszystkich znaczniejszych portach. Do środków komunikacyjnych trustu należą również karawany w Azji i słonie w Indjach.

Trust nietylko zaopatruje pół świata w ropę, ale prowadzi też bardzo znaczny przemysł fabryczny, a mianowicie zaopatruje się sam w beczki, zbiorniki (trzydzieści miljonów rocznie), konewki (siedemdziesiąt miljonów rocznie), lakiery, klej, aparaty do destylacji, pompy, kwas siarkowy i we wszystko co mu potrzeba. Przedsiębiorstwo zajmuje się również wytwarzaniem na wielką skalę produktów pobocznych jak: gazoliny, nafty, smarów mineralnych, waseliny itp. Trust zakupuje wszystkie patenty odnoszące się do rodzaju jego przedsiębiorstw i poddaje je badaniu znakomitych uczonych. Metodę pracy stosuje do warunków, istniejących w każdym kraju. W Europie jednak tworzy trust osobne towarzystwa, które jednak podlegają biuru nowojorskiemu. W Anglji nie natrafia na żadne trudności, gdyż rządy dawniejsze nie mogłyby być bardziej przychylnie dla niego usposobione, gdyby były korporacjami amerykańskiemi. W innych krajach traktować musi trust wprost z rządami i gdy to jest koniecznem uzyskuje koncesje. Do Niemiec przesyła przeważnie rafinowany olej skalny, wprost z własnych swoich agentur. We Francji rafinowanie odbywa się na miejscu, ale przedsiębiorstwo należy do trustu.

W państwach europejskich, które same produkują ropę, stara się trust o koncesje na zakładanie rurociągów i wiertnictwo, lub wykupuje tereny naftowe. Gdy mu się to nie uda, stara się o regulowanie ceny. Przez kilka lat stanowiło pewną trudność pozyskanie targów wschodnich; wówczas sprzedawano tam ropę poniżej kosztów transportu Holenderskie Indje wschodnie, Birma, Borneo, Jawa i inne kraje stanowiły silną konkurencję dla handlu zachodniego.

Trust usiłował daremnie wykupić towarzystwo angielskie, które opanowało transport do Australji i bardziej na wschód położonych krajów. Obecnie buduje trust okręty specjalne do przewozu ropy do Australji. Trust wykupiłby chętnie tereny naftowe w Birmie, gdyż wtenczas opanowałby i tę część świata tak, jak już opanował zachodnią Europę i Amerykę. Jeżeli rząd nie zwróci bacznej uwagi na wydawanie koncesyj, lub nie weźmie terenów naftowych we właśne ręce — plan ten może się trustowi udać.

Dochody, jakie stąd płyną dla królów naftowych, również są niemal bajeczne. Ogólny dochód zestawić trudno. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 400 miljonów marek, a w ostatnim roku wypłaciło ono dywidendy 48 prc., co wynosi 192 miljonów marek. John D. Rockefeller, kierownik trustu, zawiadomił komisję nadzorującą przedsiębiorstwo, że handel zagraniczny przyniósł niemal 200 miljonów marek. Sekretarz towarzystwa S. C. D. Dodd przyznał przed kilku laty, że trust oszczędza rocznie 40 miljonów marek na tem, że sam sobie sporządza beczki i konwie, a 10 miljonów wskutek własnej fabrykacji drewnianych kadzi. Handel produktami ubocznymi wzrasta z każdym rokiem, gdyż coraz nowe wynachodzą ich zastosowanie. Królowie naftowi dopomogli nietylko przez pośrednictwo w sprawie Pierpont Morgan i innych do utworzenia i sfinansowania innych wielkich trustów, lecz zakupują szybko liczne przedsiębiorstwa dla produkcji gazu i wytwarzania elektryczności w Ameryce. Wielkie towarzystwo gazowe Brooklyn-Union, powstałe z wielu drobniejszych towarzystw, jest ich własnością, zakupioną za 120 miljonów marek. Grupa nafciarzy opanowuje również stację dla produkcji siły dla gazu i elektryczności, tudzież kolei drogowych w Nowym Jorku. Wpływ ich rozpościera się i w wielu innych kierunkach.

W ten sposób „Standard Oil Trust“, jest rzeczywiście najpotężniejszym czynnikiem współczesnym w dziedzinie świata przemysłowego i pieniężnego.

Europa cywilizuje!

Z głębi lądu afrykańskiego znowu nadeszły wiadomości o strasznej gospodarce Europejczyków, wiadomości, którym nikt nie dałby wiary, gdyby nie pochodziły z nieposzlakowanych źródeł. Już w 1892 roku angielski lekarz wojskowy, Parminter, wystąpił z zarzutem, że „wolne“ państwo Kongo, jak wogóle cała Afryka środkowa, jest ofiarą haniebnych rządów cywilizowanej i cywilizującej Europy, a od tego czasu nie ustawały nigdy podobne zarzuty, chociaż je Anglja i Belgja starały się odeprzeć.

Obecnie w sprawie tej pojawiły się w Londynie równocześnie dwie książki: F. D. Morela „Affairs of West-Africa“ i H. R. Foxa Bournea „Cywilizacja w krainie Congo“. Na podstawie tych dzieł wystąpił w *Review of Reviews*“, znany publicysta angielski, Stead, z szeregiem artykułów, które dosadnie piętnują gospodarkę Europejczyków w Afryce centralnej.

W owem „wolnem“ państwie Kongo panują niepodzielnie owe środki rządzenia: bat ma przekonać murzyna, że obowiązkiem jego jest praca bezpłatna dla Europejczyka, tudzież ludożerca, którego Europejczyk używa, gdy się murzyn zbuntuje przeciwko batowi.

Bat, zwany „chicotte“, skręcony, jak kor-

kociąg, o brzegach, jak nóż ostrych, a twardy, jak kamień, wyrabiają ze skóry hippopotama. Po dwudziestu kilku uderzeniach takim batem ofiara omdlewa i traci zupełnie czucie. Jeden z naocznych świadków tej egzekucji zapomocą bata opowiada, że po pierwszym razie murzyn, silnie zbudowany, wydał nieludzki krzyk, po kilkunastu następnych, jęczał już tylko głucho, ciało zaś jego, niby masa krwawa, drgała kurczowo. Europejczycy batami katują nietylko mężczyzn, ale także kobiety i dzieci.

Za pomocą owej „chicotte“ Belgijczycy rządzą wszechwładnie w Kongo, a zwłaszcza bez parlamentu otrzymują kontygent rekrutów. Gromadka Europejczyków nie licząca ponad 3.000 głów, teroryzuje dwadzieścia kilka miljonów tubylczej ludności. Biały oficer zaprasza na „palaver“ przywódców plemion murzyńskich swojego dystryktu i wzywa ich, ażeby za pewną liczbę chustek dostarczyli niewolników. Jeżeli, który z przywódców oprze się temu żądaniu, oficer podległe mu osady puszcza z dymem, ludność wycina do nogi, a wszystko co można zabrać, zwłaszcza kość słoniową, unosi ze sobą.

Jeżeli taki przywódca, widząc, że musi ponieść klęskę, poddaje się przed walką, wówczas musi dać za darmo podwójną liczbę niewolników. Jakby dla strasznej ironji niewolnicy owi, dobrowolnie czy przymusowo białym dostarczeni, nazywają się wyzwoleńcami (libérés), chociaż uzbrojona straż prowadzi ich do obozu zakutych w łańcuchy. Tutaj w obozie rozpoczyna się „kształcenie“ rekrutów przy pomocy bata, tutaj wolny murzyn staje się niewolnikiem, gorszym, niż bydlę. Ponieważ każdy komendant dystryktu za każdego murzyna zwerbowanego w ten sposób do armji („force publique“) otrzymuje 50 fr. nagrody, nic dziwnego, że rząd państwa Kongo ma obecnie armję złożoną ze 150.000 ludzi, formalnie wolnych, a w rzeczywistości niewolników. Za pomocą tej armji, tudzież milicji, której połowa składa się z ludożerców, wykonywających swoje „rzemiosło“, rządzi Belgja państwem Kongo.

Oto obrazek idylli belgijskiej w Afryce, wspaniały przykład pracy cywilizacyjnej Europejczyków. Odddział armji wkracza do okręgu, który ma być uszczęśliwiony kulturą europejską. Oficer wzywa tubylców, ażeby w każdą niedzielę przynosili pewną ilość kauczuku do obozu. Jeżeli tubylcy nie chcą się dać wyzyskać, wówczas kilku pada od kul, a reszta musi iść do lasu i zbierać kauczuk. Gdyby nie powrócili, albo za mało przynieśli kauczuku, wtedy oficer takiemu plemieniu wypowiada wojnę. Osady stają się pastwą ognia, ludzie padają od kul, plantacje ryżu znikają, nawet drzewa owocowe niszczy siekiera.

Gdy tubylcy poddawszy się zawrą pokój, wtedy każdy mężczyzna idzie codziennie do lasu i pod dozorem siły zbrojnej zbiera kauczuk dla białych panów. Tymczasem żołnierze, pozostali w osadzie, gospodarują w chatach, żony i córki uważają za swoje niewolnice. Jeżeli z końcem tygodnia nie będzie zebraną przepisana ilość kauczuku, wtedy winni otrzymują baty, a czasami oficer każe któremu z nich odjąć prawą rękę. Odcięty kikut po uwędzeniu i zasuszeniu w dymie idzie w koszu z posyłką kauczuku na przeznaczone miejsce, jako znak wyjaśniający, dlaczego tygodniowy pobór był za mały.

Jednego razu — opowiada — misjonarz Sjöblom — naliczyliśmy 16 rąk, męzkich, kobiecych i dziecięcych. Innym razem przysłano 160 rąk!

Milicja, uzupełniająca armję stałą, a złożona w połowie z kanibalów, zaprowadziła ludożerstwo w okolicach, w których dotychczas nigdy nie istniał ten straszny zwyczaj. Gdy w 1893 r. wojsko państwa Kongo zajęło miasto Nyangwe, każdy ludożerca z milicji otrzymał jednego poległego do zjedzenia. „W nocy, po stoczeniu bitwy — pisze dr. Hinde w swej książce p. t. „Pogrom Arabów w Kongo“ — zabierali ludożercy z milicji ciała poległych i zjadali je, chroniąc białych od epidemji.“ W państwie Kongo — powiada Stead — panuje „kanibalizm Europejczyków za pośrednictwem carnych.“ Okolice, które dawniej kwitły i miały gęstą ludność, stały się dzisiaj pustyniami. Słusznie powiada Mandat-Grancey o ludności Afryki środkowej: „Rasa, która przetrwała trzy stulecia niewoli i handlu niewolnikami, zginie w ciągu 50 lat panowania filantropji. W ostatnich dziesięciu latach Europejczycy pomordowali więcej murzynów, niżeli ich zdołali sprzedać portugalscy handlarze niewolników przez kilkaset lat.“ Senator belgijski Picard z oburzeniem napiętnował gospodarkę nieludzką swoich ziomków w Afryce.

Fox Bourne książkę swoją kończy następującą uwagą: „Jak każda negacja Boga, zginie i ten system. Ale po upadku państwa Kongo, co zostanie dla Europy? Olbrzymia przestrzeń, zamieszkała przez dzikie ludy Bantu, przepełnione niewymarłą nigdy nienawiścią do białych; wielka armja ludożerczych oddziałów, zaprawionych do wojny w dziewiczych lasach, obeznanych z najnowszą bronią, pałających żądzą użycia tej broni przeciwko obecnym swoim panom.“ Borne żąda, ażeby mocarstwa europejskie wmieszały się w tę sprawę. Ba — które? Każde z nich ma swoje grzechy, więc musi być pomiędzy niemi cicha zgoda. Wszak Europa cywilizuje.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 6 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 662·25, Akcje węg. Zakł. kred. 730·50, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Laenderbanku 411·—, Akcje Bankvereinu 483·—, Akcje Bodencredit 958·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 678·50, Akcje kolei połudn. 75·25, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 430·—, Acje kolei Północnej 5560, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 377·25, Akcje Rima Muranji 467·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1640·—, Akcje fabryki broni 352·—, Akcje tureckie tytoniowe 350·—, Oblig. węg. indemn. 98·75, Renta majowa 100·85, Austr. renta koron. 100·85, Węgierska renta kor. 99·40, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·40, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·45, 4 proc. listy Banku hipot. 97·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·40, Losy tureckie 122·25, Marki 117·22, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 6 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 276·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 270·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 256·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 122·25; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 436·—, Clary 40 zł. m. k. 166·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69·—, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 236·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 443·—.

— **Wiedeń** 6 czerwca. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 21·60 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·80 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 6 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·25, Staatsbahny 145·90, Disconto Comandit 184·30, Berlińskie Towarz. handl. 153·50, Laura 214·75, Bochumy 172·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 139·90, Losy tureckie 133·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 179·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 365·25, Lombardy 13·—, Kolej Henry 103·90, Niemiecki bank narodowy 119·10, Kanada Profered 119·25, Akcje żeglugi hamburskiej 103·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85.

— **Berlin** 6 czerwca. Austr. banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 6 czerwca. Austr. kred. 209·30, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 6 czerwca. 3 prc. renta 98·30, mąka 32·95.

†

Z Maksymiaków

Karolina Stepałkowska

żona magazyniera c. k. kolei państwowej przeżywszy lat 25, po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 7 czerwca 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 9-go czerwca b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Ormiańskiej l. 29 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 5 czerwca 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego